

# / KLASYCZNY REBELIANT

TEKST: MARCIN PINIAK

Punkowy image, fenomenalny kontakt z publicznością, niesamowita charyzma, błyskotliwe poczucie humoru i skrzypce. Wybuchowa mieszanka talentu, miłości do muzyki i przekornej natury. Przed państwem Nigel Kennedy genialny skrzypek, kompozytor i zdeklarowany kibic klubów Aston Villa oraz Cracovia.

Z minuty na minutę ten zmasowany atak dźwięków staje się coraz potężniejszy. Niczym spirala wchodzi w głąb emocji i na ciebie czujesz cudowne dreszcze. To stanowi esencję muzyki - niedająca się opisać słowami tajemną moc. Kiedy kilka postaci na scenie Royal Albert Hall w sobotni wieczór staje się jednym organizmem wydobywającym ze swego wnętrza czyste piękno - czujesz wdzięczność, jak wszyscy wokół. Te wybuchające, co chwilę brawa i owacje stanowią dowód na to, że ci ludzie tworzący projekt pod nazwą Nigel Kennedy Quintet są na swoim miejscu.

Robią to, co do nich należy i są w tym doskonali. A stworzona przez nich mieszanka dźwięków to prawdziwa uczta - wielogatunkowa, doprawiona improwizacją fuzja perfekcyjnej techniki, lekkości i bogatej aranżacji. W przerwach główny prowadzący całego zamieszania Nigel Kennedy zawadiacko i z humorem zaczepia publiczność przeklinając od czasu do czasu i jednocześnie za to przepraszając, co owocuje salwami śmiechu i rewersami pojedynczych głosów z sali. Do polskiej publiczności Nigel skanduje - Cracovia! Tyskie - czysta góraska woda! Na zdrowie! I na dowód popija polskie piwo z butelki.

Ma ten bad boy of classical, jak mówią o nim niektórzy, słabość do Polski. Cały skład Nigel Kennedy Quintet to polscy jazzmani, zwerbowani przez Kennedy'ego. Perkusista Paweł Dobrowolski, podobnie jak reszta zespołu absolwent katowickiej Akademii Muzycznej wraz z Adamem Kowalewskim grającym na basie i

kontrabasie tworzyli niesamowitą sekcję i przenikali się doskonale.

Pierwsze dźwięki basu od startu zapowiadały wyśmienity koncert, a popis bębniarski - podczas występu legendarnego gitarzysty Jaffa Becka, który tego wieczoru nieoczekiwanie dołączył do Nigel Kennedy Quintet grając powalające siedmiominutowe solo - potwierdził opinię, że Dobrowolski jest muzykiem światowej klasy. Występ Becka, który gra na scenie od ponad czterdziestu lat, a jego kariera rozpoczęła się, gdy zastąpił Erica Claptona w The Yardbirds, a z czasem stał się znanym instrumentalistą grającym z największymi gwiazdami był bez wątpienia dużym zaskoczeniem BBC Proms 2008.

Kennedy podczas koncertu często gościł w pobliżu fortepianu, przy którym zasiadał Piotr Wyleżoń, który już w wieku dziesięciu lat koncertował w rybnickiej filharmonii grając utwory Mozarta i Beethovena. Niejako z cienia wybrzmiewał tenor saksofonu Tomasza Grzegorskiego, laureata wielu nagród i uczestnika wszystkich najważniejszych jazzowych imprez w Polsce, który w swej karierze grał z najlepszymi polskimi jazzmanami.

Zresztą wszyscy muzycy kwintetu Kennedy'ego dorobek mają imponujący. A nazwiska wybitnych muzyków, z którymi grali wypełniłyby całą stronę. Nigel Kennedy Quintet koncertował już w Polsce, Europie i Australii.

Tego wieczoru Nigel zaprosił na scenę również wokalistę i instrumentalistę Xantonea Blacqa, który przez ostatnie półtora roku śpiewał i grał na klawiszach w bandzie Amy Winehouse. Dla wszystkich muzyków podczas koncertu było dość przestrzeni, Kennedy nie przyćmił ich gry, ani nie starał się dominować, wyczulony na każdy szept z sali wykazał ogromny szacunek dla słuchaczy.

Kilkakrotnie jak mantrę powtarzał imiona i nazwiska swoich muzyków. Ze sceny emanowała kwintesencja jazzu - wolność, miłość do muzyki i radość wspólnego grania i mistrzowska improwizacja. A w przerwach komentarze Nigela w stylu: - Kochanie mały blues proszę!

Polski język podłapał zapewne Kennedy w Krakowie, gdzie mieszka wraz z żoną Agnieszka oraz pełni funkcję gościnnego dyrektora artystycznego Filharmonii Krakowskiej. Jest także bywalcem krakowskich klubów jazzowych, gdzie często improwizuje podczas jam sessions. I oczywiście wiernym kibicem jednego z najstarszych klubów piłkarskich w Polsce - Cracovii.

Pod Wawelem spędza pół roku, a pozostałą część w Anglii i na trasach koncertowych. Zresztą ostatnie kilka płyt nagrał w Polsce i z polskimi muzykami. Jedną z nich zatytułował Polish Spirit, jej

okładka z kieliszkami i butelkami, papierosem oraz breloczkiem ulubionego polskiego klubu wywołała sporo kontrowersji w kraju nad Wisłą. W przeciwieństwie do zawartości – czyli koncertów skrzypcowych Karłowicza i Młynarskiego oraz nokturnów Chopina przy akompaniamencie Orkiestry Kameralnej.

Ciągle oscylowanie wokół klasyki i jazzu towarzyszyło mu podczas całej kariery. Już podczas studiów pod okiem wybitnego skrzypka i pedagoga Yehudi Menuhina w tajemnicy słuchał pogardzanej przez profesorów muzyki. Kiedy Menuhin odkrył u swojego ulubieńca Kennedy'ego i innych studentów pociąg do jazzowania, zaprosił do szkoły wybitnego muzyka jazzowego Stephane'a Grappellego, z którym młody Nigel na prośbę profesora zagrał. Później, mieszkając w Nowym Jorku Kennedy zaprzyjaźnił się z francuskim jazzmanem i mając zaledwie szesnaście lat wraz z Grappellim zagrał wspólny koncert w nowojorskiej Carnegie Hall, co zdaniem niektórych profesorów miało na zawsze przekreślić jego przyszłość jako muzyka klasycznego.

Sztywny i skostniały świat muzyki poważnej wraz z jej całą otoczką i mitem od samego początku irytował Nigela Kennedy'ego stając się obiektem jego drwin, prowokacji i ataków. Z tych także powodów przez ponad dwie dekady nie pojawiał się w Royal Albert Hall podczas BBC Proms. Stąd też etykieta skandalisty, gdyż jego zachowanie podczas gry znacznie odbiega od standardowej powściągliwości muzyków klasycznych. Jest żywiołowy, nieprzewidywalny i „nieodpowiednio” ubrany, przypominając bardziej charyzmatycznego muzyka rockowego niż skrzypka grającego Vivaldiego.

No cóż, widząc go z całym zestawem efektów używanych przez gitarzystów rockowych, w koszulce ulubionego piłkarskiego zespołu Aston Villa pod frakiem, ciągle w ruchu czy wreszcie wykonującego na koniec koncertu utwór Hendrixa zbieżność staje się aż nazbyt wyraźna. Jak sam przyznał, Vivaldi był rockmenem swoich czasów, jego kompozycje zawierają potencjał mocnego grania i być może dlatego zdecydował się w 1989 roku nagrać swoją interpretację „Czterech pór roku”. Album okazał się największym komercyjnym sukcesem w dziejach muzyki poważnej, a Kennedy za sprzedanie w ciągu pół roku dwóch milionów płyt został wpisany do Księgi Rekordów Guinnessa.

Na tegorocznej edycji Promsów Kennedy zagrał dwa koncerty – klasyczny, wykonując Koncert Skrzypcowy Elgara i jazzowy – prezentując utwory z najnowszego krążka Nigel Kennedy Quintet A Very Nice Album. Jak sam przyznał, utwory na najnowszą płytę skomponował zaszywając się w małym domku w polskich górach.

Kennedy studiował też w prestiżowej Juilliard School of Music w

Nowym Jorku w klasie Doroty DeLay. W zasadzie już od dzieciństwa obcował z muzyką, gdyż jego matka uczyła gry na pianinie. Kiedy w 1977 roku w wieku 21 lat wykonał koncert skrzypcowy Mendelssohna w London Royal Festival Hall pod dykcją Riccardo Mutiego był to początek do światowej kariery. W trzy lata później zagrał z orkiestrą Filharmonii Berlińskiej. Podpisał ekskluzywny kontrakt na nagrania muzyki klasycznej z EMI Classics. W swoim repertuarze ma koncerty skrzypcowe takich mistrzów jak Vivaldi, Brahms, Beethoven, Bach, Czajkowski, Bruch czy Sibelius.

Czasy studiów w Nowym Jorku wspomina średnio, będąc zdania, że ta prestiżowa uczelnia produkuje automatycznych muzyków zabijając indywidualność i skupia się przede wszystkim na technice i całej marketingowej otoczce. Od wykładowych sal młody Nigel wolał nocne kluby Harlemu, gdzie królował jazz, a improwizacja i jam sessions są jego zdaniem najlepszą szkołą muzyczną. Jednak jak sam podkreśla, muzyka nauczyła go pracy.

Każdego dnia ćwiczy minimum trzy godziny będąc zdania, że trening jest nieodzowny i to, do czego doszedł, prócz talentu wymagało ogromnego wysiłku. Uważa, że skrzypce to wyjątkowy instrument wybrzmiewający pomiędzy umysłem a sercem. Największą radość i satysfakcję czuje wtedy, gdy podczas koncertu słuchacze stają się częścią magicznego świata muzyki, gdzie wszystko jest możliwe i nie ma barier.

Podczas koncertu w Royal Albert Hall pod nonszalancką powierzchownością czuło się przede wszystkim szacunek dla muzyki, jaki nosi w sobie.

[PARADYZINE.WORDPRESS.COM](http://PARADYZINE.WORDPRESS.COM)